

Szanowni Państwo,

Przeróżające wizje kataklizmu czekającego Ziemię w wyniku globalnego ocieplenia, a także zalecenia i polecenia mówiące o tym, co robić atakują nas zewsząd, zarówno ze stron gazet i czasopism jak i ekranów monitorów i telewizorów. Nasilenie tych budzących niepokój prognoz nastąpiło się właśnie w grudniu tego roku, z pewnością za sprawą odbywającej się w Poznaniu „światowej konferencji klimatycznej”. Nie negując oczywiście konieczności racjonalnego użytkowania energii, czy szukania możliwości zastąpienia kończących się zasobów paliw kopalnych odnawialnymi źródłami energii, warto chyba zastanowić się dokąd i w imię czego zmierzają czy też działają ludzie i organizacje zwące się proekologicznymi, a reprezentujące często gwałtowne metody działania i finansowane z niejawnych źródeł.

Do coraz popularniejszych należą tezy głoszące związek zaludnienia Ziemi z globalnym ociepleniem i jego skutkami. Można w nich znaleźć następujące stwierdzenia.

Ostatnia dekada była okresem znaczącego przyrostu liczby ludności świata. Podczas gdy w 1950 roku było na świecie 2,5 miliarda ludzi, a w 1980 roku 4,4 miliarda, to w 2000 roku liczba ludności świata sięgnęła już 6 miliardów. Można oczekiwać, że liczba ludzi na świecie wzrośnie do około 8 miliardów w 2025 roku i 9,3 miliardów w 2050 roku, po czym ustabilizuje się na poziomie 10,5–11 miliardów. Eksplozji demograficznej towarzyszą zmiany w technice i technologii produkcji. Szybki przyrost liczby ludzi, zmiany w technice i technologii prowadzą do gwałtownego przyrostu odpadów termicznych (efekt cieplarniany – zmiany klimatu), chemicznych (globalne zanieczyszczenie wód, gleby i atmosfery) i radioaktywnych (radioaktywne skażenie biosfery – zmiany genetyczne). Kumulacja każdego z nich wystarczy do zabicia człowieka (w skali jednostkowej i gatunkowej). Przyrost odpadów pociąga za sobą ubożenie świata roślin i zwierząt żyjących w stanie dzikim. Zagroza to całej biosferze, wraz z człowiekiem. Im więcej ludzi na Ziemi, tym bardziej skomplikowana staje się sprawa technologii produkcji i jej produktów ubocznych oraz tym węższy staje się margines bezpieczeństwa dla wielkich grup ludzi, nawet całej ludzkości. Jak wynika z powyższego, dalszy szybki przyrost liczby ludności na Ziemi komplikuje coraz bardziej życie człowieka, utrudnia je, naraża na niebezpieczeństwo katastrofy globalnej bądź ostatecznego wejścia na drogę eksterminacyjnego rozwoju.

Stwierdzeniom takim towarzyszą wołania o wprowadzenie aborcji i eutanazji jako środków ograniczających liczbę ludzi na Ziemi. Na razie nie wspomina się o obowiązku dokonywania wspomnianych operacji na Nienarodzonych i Starszych, pozostawiając to wolnej woli, ale w literaturze i historii najnowszej można znaleźć wiele przykładów wcielania w życie metod ograniczających liczbę ludności, oczywiście w imię szczęścia ludzkości jako takiej, czyli pozostawionej przy życiu, na razie.

Uczeni, oczywiście amerykańscy, wykryli także, że nasze, ludzkie jedzenie jest groźniejsze dla ekologii niż motoryzacja, co zostało opisane w czasopiśmie New Scientist.<sup>1)</sup> Z badań przeprowadzonych niedawno w USA wynika, że produkty spożywcze konsumowane przez przeciętne gospodarstwo domowe pozostawiają „śląd węglowy” równy 8,1 tony dwutlenku węgla w skali roku. To niemal dwukrotnie więcej niż 4,4 tony CO<sub>2</sub> emitowanego przez samochód (przy założeniu przeciętnego rocznego przebiegu na poziomie 19 tys. km i zużyciu paliwa 9 l/100 km). Dlatego naukowcy zaczęli obliczać emisję gazów cieplarnianych związaną z wytwarzaniem produktów spożywczych. Dzięki ich pracy możemy już podejmować decyzje, co jeść, by przy okazji dbać o środowisko.

Ma to mieć spore znaczenie ze względu na to, że mięso i produkty mleczne stanowią blisko jedną trzecią zjadanego przez ludzkość białka. A zapotrzebowanie rośnie w niezwykle szybkim tempie. W roku 2000 globalne spożycie mięsa wynosiło 230 mln ton rocznie. Szacuje się, że do roku 2050

sięgnie 465 mln ton.

Pogłowie trzody chlewnej i bydła jest odpowiedzialne za 18% emisji gazów cieplarnianych związanych z działalnością człowieka. Produkcja czerwonego mięsa daje 9% całkowitej produkcji dwutlenku węgla, od 30 do 45% metanu i blisko 65% tlenu azotu (głównie z powodu stosowania nawozów przy uprawie roślin na paszę).

Przeżuwacze, takie jak krowy, kozy i owce nie tylko wydychają CO<sub>2</sub>, ale produkują też metan. Winę ponosi lignina, składnik ścian komórkowych traw. Substancja ta rozkładana jest w układzie pokarmowym przez bakterie, a produkt uboczny tego procesu to metan. Gaz ten uwalnia się również z odchodów zwierząt, w których rozkładają się niestrawione resztki. W tej sytuacji szansą staje się wegetarianizm. Problem, jak zmusić ludzi do przejścia na wegetarianizm jest prosty. Nie takie problemy rozwiązywano w byłym ZSRR czy III Rzeszy. Niektóre nawet miały charakter ostatecznego rozwiązania.

Jakie to może mieć skutki dla ludzi, tych nie objętych aborcją i eutanazją? Jeden z przykładów zdarzył się w Australii. Od dłuższego czasu organizacje ekologiczne prowadzą w Australii i Nowej Zelandii intensywną kampanię ostrzegającą przed przeludnieniem i konsumpcją zasobów naturalnych Ziemi, która ma doprowadzić do katastrofy ekologicznej. Są już pierwsze skutki presji wywieranej na społeczeństwo. Ulegają jej bardziej wrażliwe i mniej odporne na manipulacje jednostki. Australijscy psychiatrzy zdiagnozowali pierwszy przypadek paranoi związanej z globalnym ociepleniem. 17-letni chłopak trafił na oddział psychiatryczny szpitala w Melbourne ze względu na obezwładniające poczucie winy, nie pozwalające mu nawet na wypicie wody ze strachu przed przyczynieniem się do globalnego ocieplenia.

W opublikowanym przez psychiatrów artykule<sup>2)</sup> zawarto między innymi następujące stwierdzenie: Pacjent jest głęboko przekonany, że ze względu na zmiany klimatyczne, picie przez niego wody spowoduje w ciągu kilku dni śmierć milionów osób przez pozbawienie ich zasobów wody.

Niektóre stacje telewizyjne w Polsce prowadzą już kampanie mające na celu ograniczenie zużycia wody. Do stacji telefonują co gorliwsi widzowie i oznajmniają radośnie, że szczotkując zęby zakręcają krany. Widać my, Polacy, nie jesteśmy gorsi i jesteśmy już na dobrej drodze!

Tomasz E. Kołakowski

1) [www.newscientist.com](http://www.newscientist.com)

2) Australian and New Zealand Journal of Psychiatry, 4/2008, nr 42